

Piotr Czarczyński

Między „świętą prawdą” a herezją – "Biblia w Wywodzie jedynowłasnego państwa świata" Wojciecha Dembołęckiego

Tematy i Konteksty nr 6 (11), 126-139

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Między „świętą prawdą” a herezją – *Biblia* w *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* Wojciecha Dembołęckiego

Piotr Czarczyński
Uniwersytet Zielonogórski

Between ‘Holy Truth’ and Heresy – the Holy Bible in *Wywód jedynowłasnego państwa świata* by Wojciech Dembołęcki

Abstract: This article attempts to explain the role of the Holy Bible in the book by Wojciech Dembołęcki entitled *Wywód jedynowłasnego państwa świata*. The author does not deny that theories presented in his work were formulated with the help of the Holy Bible. The article answers the following questions: Which fragments of the Holy Bible were cited on the pages of *Wywód*? To what extent is Dembołęcki faithful to the original when he recalls themes from the Old and New Testaments? How does the Holy Bible help Father Wojciech to prove that Polish has been spoken since the time of Adam and Eve, that the Polish people are the oldest nation and only they have the right to rule the whole world which was given to them by God, and also that all kings will soon respect their authority? We also try to assess Dembołęcki’s attitude: whether he should be considered a heretic or a defender of holy truth.

Key words: Holy Bible, Wojciech Dembołęcki, seventeenth century literature, national megalomania

Słowa kluczowe: *Biblia*, Wojciech Dembołęcki, literatura siedemnastowieczna, megalomania narodowa

Odwołania do *Pisma świętego* to jedna z najbardziej charakterystycznych cech, dająca się wyodrębnić we wszystkich utworach Wojciecha Dembołęckiego. Wziąwszy pod uwagę pewne fakty z jego biografii¹, stosowanie tego typu nawiązań nie może dziwić. Jako franciszkanin, kapłan, a z czasem doktor teologii, miał rozległą wiedzę na temat pomników wiary chrześcijańskiej². Wybitny znawca życia i twórczości tej postaci – Władysław Magnuszewski – nie bez racji odnotował: „Biblia i Ewangelia były chlebem

¹ Związły życiorys Dembołęckiego można znaleźć przykładowo w: H. Barycz, *Dembołęcki (Dębołęcki)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 5, Kraków 1939–1945, s. 80–82.

² Por. R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szablą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619–1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005, s. 151.

codziennym Dembołęckiego³. Świetna znajomość natchnionych ksiąg bardzo mu pomogła w udoskonaleniu warsztatu pisarskiego. Ponieważ dla duchownego nie stanowiły one żadnej tajemnicy, często używał ich jako narzędzia wspierającego tezy eksponowane na kartach swoich dzieł. Najpełniej uwidoczniło się to w *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* (1633), w którym Słowo Boże odegrało kluczową rolę, będąc jednym z trzech narzędzi służących do budowania obrazu dziejów. Informuje nas o tym drugi rozdział *Perspektywy* – wstępu metodologicznego, poprzedzającego właściwą treść traktatu. Czytamy tam:

wybierając tedy kwiecie pierwotnej szczytyckiej istoryjej (która sama tylko prawie ma jedyny zapach prawdy ś.) między tak gęstem cierniem rozmaitych fałszów, nie widzę inszych do tego instrumentów, jeno Bibliją Ś., głos pospolity a etymon, to jest wied abo wiadomość imion (290–291)⁴.

Rzeczywiście, czytelnicy osobliwej „książeczki” odsyłani są do *Starego i Nowego Testamentu* niezwykle często. Cytaty biblijne pojawiają się niemal na każdej stronie, mało kiedy jednak odpowiadają swej oryginalnej formie. Zazwyczaj autor nieznacznie, ale jakże znacząco (!) je modyfikuje, aby najpełniej wpisywały się w naczelne przesłanie utworu. Mimo zapewnień autora, że objaśnia święte zwoje „według litery, po istorycku”⁵ (292) oraz że ich wykładnia „nie jest przeciwko Doktorom Świętym i duchownemu ich wykładowi” (292), okazuje się, iż Dembołęcki potraktował biblijne relacje z właściwym sobie dystansem: reinterpretował wersety, naciągał lub pomijał fakty niewygodne dla swoich teorii⁶. „Nie interesowały [go – przyp. P.Cz.] detale kanonu, gdy kolidowały z tokiem myśli laudacyjnego przedsięwzięcia”⁷. Odwołując się do *Biblii*, niemal zawsze balansował na cienkiej linii między prawdą a herezją. Poprzyjmy to przykładami.

Znamienne, iż już pierwsza perykopa pojawiająca się w tekście *Wyvodu* pochodzi z... drugiej, pseudoepigraficznej *Księgi Ezdrasza* (odnotowywanej też jako czwarta⁸) wyłączonej z kanonu usankcjono-

³ W. Magnuszewski, *Wokół kozaka Płachty*, w: *Z zagadnień historii literatury*, red. L. Ludorowski, Zielona Góra 1976, s. 69.

⁴ Wszystkie fragmenty *Wyvodu jedynowłasnego państwa świata* cytowane w tym artykule pochodzą z: W. Dembołęcki, *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, w: R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?” Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna dzieła), Zielona Góra 2012. W nawiasach podaję strony, na których znajduje się cytowany fragment.

⁵ Termin „istoryja” stworzył Dembołęcki w opozycji do „historyi”. Ten pierwszy oznacza „istą rzecz”, czyli prawdę, podczas gdy „historyjaństwo” to nic innego jak bajdurzenie, zmyślanie. Zob. R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?”..., s. 290, przyp. 125, 126.

⁶ Takie podejście do *Biblii* zaświadcza już *Przewagi elearów polskich* napisane przez Dembołęckiego dziesięć lat wcześniej, o czym szeroko pisze Radosław Szyber. Zob. tenże, *Piórem, kropidłem i szablą...*, s. 151–181.

⁷ R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?”..., s. 122.

⁸ Właśnie tak dokumentuje ją Dembołęcki.

wanego na soborze trydenckim⁹. Cytując – w nieco odmiennej formie – rozdział 2, wersety 36, 37, autor nawołuje swych rodaków: „»Bierzcie uciechę chluby waszej, dziękując Bogu, który was do królestw niebieskich«, to jest władzą niebiańską w Jadamie poczętą ustanowionych, »powołać raczył«. Wszyscy ją (a osobliwie Polacy) przyjmijcie jako swoją własną” (285). Jawnie zatem, bez żadnego skrępowania, teolog wplata w dukt narracji fragment, który niecałe sto lat wcześniej został uznany przez zwierzchników Kościoła za apokryficzny. Już jednak kilka stron dalej, wymieniając księgi biblijne określone mianem historycznych (a więc te najbardziej przydatne w rekonstruowaniu przeszłości), podaje dwanaście tytułów: Jozuego, Sędziów, Rut, dwie Księgi Królewskie, dwie Księgi Kronik, Tobiasza, Judyty, Estery, Hioba, dwie *Księgi Machabejskie*, *Dzieje Apostolskie* i wreszcie *Księgę Ezdrasza* (znaną też jako *Pierwsza Ezdraszowa*) (s. 291), skrętnie ukrywając informacje o istnieniu innych zwojów łączonych z Ezdraszem, z których już zdążył zrobić użytek, zwojów – jeszcze raz podkreślmy – niekanonicznych. Jak zatem widzimy, doktor teologii z dużą swobodą wykracza poza ramy kanonu, po to tylko, by idee sygnowane w najoryginalniejszym płodzie swojego pióra przedstawić w jak najbardziej przekonującym świetle.

Inną trafną ilustracją powyższego stwierdzenia jest relacja o budowie najstarszego ośrodka cywilizacyjnego. Lektura Słowa Bożego prowadzi do wniosku, iż główną rolę w tym przedsięwzięciu odegrał Kain. Po zabiciu swojego brata Abla udał się na wygnanie i zamieszkał w ziemi Nod, na wschód od Edenu. Prawdopodobnie właśnie w tej krainie wznosił miasto i nazwał je imieniem swego syna – Henoch (Rdz 4, 16, 17)¹⁰. Sprawca traktatu historiozoficznego z 1633 r. nie mógł pozwolić, by chwała za stworzenie najdawniejszej aglomeracji przypadła zniechęconemu bratobójcy. Zaprezentował czytelnikowi inną wersję wydarzeń, będącą jednak twórczym wykorzystaniem przekazu starotestamentowego. Oddajmy głos apologeticie nacji znad Wisły:

Ten Set, pierwszy pan świata po Jadamie, miasto był założył na Libanie, syryjskiej górze. I nazwał ono miasto nie Henocha abo z chaldejska i arabska Hnocha, ale Panocha od imienia syna i następcę swego Enosa lubo z chaldejska i arabska Anosa, a po naszymu Panosza, jakoby panaczka (349, 350).

Pomysłowo zatem Dembołęcki zapewnia, że pierwsza osada życia społecznego zawdzięcza swoje istnienie Setowi, drugiemu po Adamie spadkobiercy prawa władzy nad światem, rzekomemu protoplaście Scytów, rodu utożsamionego już w tytule dzieła z Polakami, a co za tym idzie, ów najstarszy gród rzeczywiście otrzymał miano na cześć potomka budowniczego, ale nie Henocha (syna Kaina), lecz Enosza (Panosza) – pierworodnego Seta (Rdz 5, 6). Duchowny z Konojad zbagatelizował zatem *Pismo święte*, oryginalnie

⁹ Por. R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata”..., s. 291, przyp. 136.

¹⁰ Wszystkie wersety podaje z: *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. Jakuba Wujka*, Warszawa 1950.

je przerabiając, dzięki czemu „dowiódł”, iż to przodkom naszego narodu należy się pełnia zasług za wybudowanie pierwszego miasta w dziejach¹¹.

Zobaczmy wreszcie, jak z pomocą *Biblii* franciszkanin realizuje nadrzędne założenia swojej książki, głoszące,

że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie lubo Scytyckie, samo tylko na świecie ma prawdziwe sukcesory – Jadama, Seta i Jafeta – w panowaniu światu od Boga w raju postanowionym i że dlatego Polaki Sarmatami zowią, a gwoli temu i to się pokazuje, że język słowieński pierwotny jest na świecie (279).

Od Adama do Jagielly – kto ma prawo rządzić światem?

Priorytetowym celem utworu z początku czwartej dekady XVII w. było udowodnienie, że Polacy mają przyzwolenie do rządzenia nad całym światem, pochodzące od Najwyższego. Rozważania o źródle władzy mnich z lisowską przeszłością¹² rozpoczął od przytoczenia *Księgi Rodzaju* 1, 28: „Po czym Bóg im [Adamowi i Ewie – przyp. P.Cz.] błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszelkim zwierzętkiem naziemnym»”, a następnie zestawiał te słowa z *Księgą Hioba* 36, 5–7: „Bóg [...] króle na stolicy sadza na wieki”. Na kanwie tych dwóch ekscerptów kreśli osobliwą teorię. Otóż, gdy nasi prarodzice usłyszeli polecenie „ziemię uczynicie sobie poddaną”, stali się pierwszymi ludźmi reprezentującymi prawo panowania nad światem przekazane przez Stwórcę. Od tego momentu już zawsze na naszym globie miał być ktoś, kto skupia w sobie władzę w pewnym sensie absolutną, gdyż niepodlegającą żadnemu człowiekowi, tylko Wszemcownemu. Niebawem okazało się, iż tym kimś, w opinii sprawcy *Wyvodu*, są kolejni monarchowie zasiadający na tronie polskim, ale po kolei...

Najdawniejszy ustrój polityczno-społeczny nietuzinkowy zakonnik określa mianem „poradzieży” lub „parzystokracji” (335), mówiąc inaczej, arystokratycznej demokracji¹³, ponieważ pierwsi ludzie „parzyście kraczyli”, tzn. rządzili zgodnie. W tym układzie wszystko było wspólne, nie istniała własność prywatna. Jeżeli ktoś czegoś potrzebował, po prostu to

¹¹ Por. R. Szyber, „*Skądże to zblażnienie świata?*...”, s. 135, 136. Chcąc zachować pozory naukowości, Dembołęcki zapewnia, że swoją relację o budowie najstarszego miasta opiera na gruntownej analizie pism Gilberta Genebrarda oraz Józefa Flawiusza. W rzeczywistości jednak badacze ci zgadzali się z relacją biblijną, uznając Kaina za twórcę pierwszej aglomeracji. Zob. tamże, s. 349, przyp. 178, 180.

¹² Dembołęcki był kapelanem oddziału lisowczyków w latach 1620–1623. Wtedy to napisał kilka tekstów, w których opiewał dzielne czyny tychże żołnierzy (ukoronowaniem tego okresu twórczości są *Przewagi elearów polskich*, wydane w Poznaniu w 1623 r.). Por. M. Kochońska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Prace Literackie” 1956, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, seria A, nr 2, s. 112–126.

¹³ Zob. R. Szyber, „*Skądże to zblażnienie świata?*...”, s. 335, przyp. 8.

brał, a wtedy już nikt inny nie rościł do tego pretensji. Nie było podziałów majątkowych¹⁴. Ta idealistyczna wizja (niepozabawiona elementów utopijnych) mogła trwać bez końca, duchowny utrzymuje bowiem, iż

zwierzchność nad ludźmi przy samych by tylko pierwszych rodzicach zostawała była, a po ich śmierci (ile rozum pokazuje) podobno także w mężczyźnie i białej głowie, na których by kogokolwiek oni byli takowe prawo swoje od Boga wzięte wiali, ci zaś także na drugich i tak zawsze na potom (336).

Powyższe dowodzenie ma pewien mankament. Z relacji biblijnej wynika, że ludzie pierwotnie mieli żyć wiecznie. Zaznaczyłoby śmierci tylko w jednym wypadku – zjadając owoc z zakazanego drzewa (Rdz 2, 15–17). Tak więc, połowicznie tylko zgadzamy się z franciszkaninem. Ma on rację, mówiąc, iż gdyby nie grzech pierworodny, rajska arystokracja demokratyczna trwałaby nadal. Nie byłoby jednak potrzeby przekazywania zwierzchniej władzy komukolwiek, gdyż Adam i Ewa cały czas by istnieli.

Punktem zwrotnym zarówno w przekazie starotestamentowym, jak i w historii odmalowywanej przez Dembołęckiego jest zignorowanie przez naszych prarodziców jedyne zakazu danego im przez Boga. Wiązało się to z oplakanymi konsekwencjami. *Pismo święte* uczy, że w wyniku nieposłuszeństwa pierwsza para została wygnana z Edenu i pozbawiona doskonałości, czyli skazana na choroby, starość i śmierć. Te niepożądane skutki grzechu ksiądz z Konojad w swojej relacji pomija. Skupia się natomiast na innych istotnych zmianach. Zgodnie z *Księgą Rodzaju* 3, 16¹⁵, karą dla Ewy była między innymi konieczność podporządkowania się rozkazom męża. Oznaczało to zmianę ustroju: „poradziez [...] obróciła się w mięń-arcość [...], to jest, że jeden był mianu arcy nad wszystkimi” (337). Narodziła się monarchia, Adam został pierwszym „rajnikiem”¹⁶, w jego ręku spoczywała władza usankcjonowana prawem natury (jako pierwszemu człowiekowi przysługiwała mu zwierzchność nad potomkami) oraz prawem Bożym (potwierdzonym cytowanymi wyżej słowami skierowanymi do Ewy). Skończyła się era wspólnoty, a rozpoczęła epoka własności prywatnej, co doprowadziło do stopniowego wykształcenia się hierarchii społecznej wynikającej z różnic majątkowych¹⁷. Na potwierdzenie powyższych przemian były kapelan lisowczyków przytacza cytat z *Księgi Eklezjastesa* 5, 7–8: „nad wysokiego jest wyższy drugi, a nad te jeszcze są drudzy zwierzchniejsi. A nad te jeszcze wszystkiej ziemi król rozkazuje”. Po drobnym przekształceniu ta drabina społeczna wygląda następująco: „wszyscy nad szlachtę

¹⁴ Zob. Z. Ogonowski, *Z dziejów megalomanii narodowej*, w: tegoż, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, Warszawa 1992, s. 162.

¹⁵ „pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą”.

¹⁶ Termin stworzony przez Dembołęckiego, oznaczający naczelnego władcę, spadkobiercę Boskiego mandatu do panowania nad światem, stojącego na szczycie drabiny społecznej. Wszystkich „rajników” opisanych lub wzmiankowanych w *Wywodzie* Dembołęcki przedstawia w kolejności ich panowania na s. 332–334.

¹⁷ Por. Z. Ogonowski, *Z dziejów megalomanii narodowej...*, s. 162.

królowie, nad tych zaś cesarzowie, a nad cesarze jeden pan wszystkiej ziemi, sukcesor Jadamów” (338).

W końcu, po 234 latach panowania, protoplasta rodu ludzkiego przekazał tron swojemu synowi Setowi. Nastąpiła kolejna zmiana ustroju. Nowy porządek sprawca *Wyvodu* określił mianem monarchii arystokratycznej. Set został pierwszym władcą (monarchą) mianowanym za zgodą arystokracji (w tym przypadku grupą tą było jego rodzeństwo)¹⁸. Taki ustrój – jak przekonuje Dembołęcki – przetrwał w niemal niezmienionej formie... w siedemnastowiecznej Polsce, gdzie król jest wybierany dzięki przyzwoleniu szlachty (339, 340). Dlatego ci, którzy zasiadali na tronie Rzeczypospolitej, nie byli nazywani *dominus* ani *principes*, tylko *monarchas* (374), co podkreślało fakt, iż są prawowitymi spadkobiercami mandatu do władzy przekazanego przez Adama Setowi (Scytowi).

Kolejnym ważnym momentem dziejowym okazało się wspomniane wzniesienie miasta – pierwszej stolicy świata (co, jak już wykazaliśmy, Dembołęcki przypisał Setowi, przeinaczając kanoniczną relację biblijną). Od tego momentu wśród Scytów nastąpił podział na królewskich i gminnych (350)¹⁹. Tych pierwszych w traktacie z 1633 r. utożsamiono z gigantami wspomnianymi w szóstym rozdziale pierwszej księgi *Starego Testamentu*. Wynika to z przekonania, że wyrażenie „Synowie Boży” użyte w Rdz 6, 2, odnosi się do Scytów Panochów, skupiających w swych rękach władzę nad światem (353). Jednakże lektura *Pisma świętego* prowadzi do wniosku, iż ci olbrzymi ludzie zostali ukazani w negatywnym świetle. Potomstwem, rodzącym się ze związków gigantów z kobietami, byli mocarze; za ich sprawą ziemia szybko napelniła się przemocą. Niegodziwe postępowanie tak się rozpowszechniło, że Bóg pożałował stworzenia człowieka i postanowił sprowadzić na nich potop. Kim zatem byli giganci? W *Wywodzie* zrównano ich z przedstawicielami królewskiej linii wywodzącej się od Adama, Seta i Enosza (Panosza). Mieliby zatem uprzywilejowaną pozycję w oczach Stwórcy. Analiza przekazu starotestamentowego wyklucza taką możliwość, gdyż wynika z niej, że te monstrualnie wielkie osoby rozgniewały Wszechmocnego do tego stopnia, iż nie zawahał się wytepić wszelkiego stworzenia pod niebem, zsyłając bezmiar wód, a te zalały lądy i tym samym ludzkie siedziby.

Ogólnoświatową powódź przeżyło tylko czterech mężczyzn. Który z nich odziedziczył mandat do władzy? Wiadomo z *Biblii*, że Noe pochodził z linii rządzącej, był bowiem wnukiem Matuzalema, piątego pana świata (zob. Rdz 5, 22–29) – oczywiście rekonstruujemy tok myśli traktatu z 1633 r. Zgodnie z jego rozporządzeniem, Sem miał odziedziczyć zwierzchność duchową (biskupować), Jafet – świecką (panować), a Cham miał być ich sługą – w wyniku przekleństwa rzuconego na Chanaana (Kanaana), jego

¹⁸ Zob. tamże, s. 163.

¹⁹ Scytami królewskimi byli przedstawiciele „dynastii” rządzącej, krótko mówiąc, kolejni panujący na tronie świata. Wszyscy pozostali Scytowie należą do „gminnych”.

syna (Rdz 9, 25–27). W drugim rozdziale *Wywodu historycznego* autor opisuje ten etap dziejów ludzkości, przy czym – jak zaraz zobaczymy – jego wizja niewiele ma wspólnego z kanonicznym przekazem *Pisma*.

Po wypowiedzeniu powyższego dekretu, ustalającego podział ról społecznych, konstruktor arki i dwaj jego nieprzekłęci potomkowie oraz trzej synowie Chama, którym Noe nie złożył (Rdz 10, 6), oddzielili się od zhańbionych krewnych. Udali się na zachód, podczas gdy ich skompromitowani bliscy ruszyli na wschód. W obliczu takiego podziału stało się jasne, iż wkrótce dojdzie do konfliktu. I rzeczywiście, zaraz po śmierci Noego Jafet wyruszył z Panochy, by poskromić rebelie wszczynane przez „Chamijanów”²⁰ w Babilonie i Egipcie. Nowym tronującym w stolicy świata został Magog²¹, utożsamiony niebawem z mitologicznym Kastorem (367). Dało to Dembołęckiemu kolejną możliwość naciąganej interpretacji *Biblii*. W Psalmie 22 (23), 4 powiedziano: „Twój kij i Twoja laska właśnie mnie pocieszają”. Sprawca *Wywodu* odnajduje w tym wersecie potwierdzenie prawa Magoga do rządzenia. Otóż miana Kastor nabył on, gdyż posługiwał się kosturą jako symbolem swej zwierzchności (367, 368). Rzeczownik kostur zarówno dawniej, jak i dziś jest w polszczyźnie synonimem laski, różgi, kija²². Cytowany ekscerpt mówi zatem – w przekonaniu duchownego – o insygnium władzy następcy Jafeta. To oczywiście kolejny absurd, gdyż cały ten Psalm odnosi się do Boga, wykorzystując kunsztowne porównanie: Najwyższy jako troskliwy pasterz, obrazuje czułą opiekę, jaką Wszechmocny otacza ludzi.

Magog okazał się nieudolnym monarchą. Przegrywał liczne wojny z „Chamijanami”, dlatego dobrowolnie przekazał tron swemu bratu Polachowi. Tak oto do władzy dochodzi ósmy pan świata²³ – absolutnie pierwszoplanowa dla idei traktatu postać. Okazuje się bowiem, iż ma on jeszcze inne imiona, m.in. Jawan i Baal²⁴. Pierwsze pochodzi z *Księgi Rodzaju* 10, 2, gdzie wymieniono Jawana wśród synów Jafeta. Pozwala to kapelanowi lisowczyków przeforsować tezę, że Polacy (Jawan = Polach = Polak) są spadkobiercami władzy nad wszystkim i wszystkimi, danej Jadamowi, Setowi (Scytowi) oraz Jafetowi przez Boga. Co natomiast skłoniło Dembołęckiego do zrównania Polacha z Baalem? Pozwólmy przemówić autorowi tej obserwacji:

Polach, VIII pan świata [...], naprzód Babilon zburzył, i za to nowego tytułu Baal miasto Bał, jakoby straszny walecznik nabeł. [...] A że od waleczności tak był nazwany, same słowa 'bellum', to jest walka i baleczność abo waleczność, także walił abo balił, bił i ból wydają (375).

²⁰ Potomków Chama.

²¹ Wymieniony jako drugi syn Jafeta w Rdz 10, 2.

²² Zob. R. Szyber, „*Skądże to zbłaźnienie świata?*”..., s. 368, przyp. 17.

²³ Poprzednich siedmiu to w kolejności panowania: Adam, Set, Enosz, Mahalalel, Metuzelach, Jafet, Magog. Por. W. Dembołęcki, dz. cyt., s. 332–334.

²⁴ Polach otrzymuje w *Wywodzie* ponad 25 imion, które wymienia Radosław Szyber. Zob. tenże, „*Skądże to zbłaźnienie świata?*”..., s. 168. Ponieważ jednak w niniejszej pracy tropimy ślady obecności motywów z *Pisma świętego* w książce z 1633 r., interesować nas będą tylko te dwa miana.

Dowodzenie tyleż ciekawe, co zastanawiające. Doktor teologii, gorliwy katolik nie zawahał się bowiem utożsamić spadkobiercy boskiej władzy i potęgi z... pogańskim bożyszczem, wrogiem biblijnego Jahwe. Wszak Baal to „nazwa nadawana w Syrii i Palestynie bóstwom zapewniającym urodzaj i płodność [...]. Przeciwno [ich – przyp. P.Cz.] kultowi ostro występują prorocy”²⁵. Potwierdza to relacja zanotowana w osiemnastym rozdziale *Pierwszej Księgi Królewskiej*. Izraelici pogrążeni w bałwochwalstwie otrzymali od proroka Eliasza zachętę, wręcz nakaz: „Dopóki będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest [prawdziwym – przyp. P.Cz.] Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu” (1 Krl 18, 21). Wszystkich profetów Baala schwytano i zamordowano (1 Krl 18, 40). Wiele lat później, gdy znowu oddawano cześć bożkowi, Jahwe zapowiedział: „i wytępię [...] pozostałości Baala i imiona sług bałchwalczych wraz z kapłanami” (So 1, 4). Wypisów jednoznacznie określających negatywny stosunek Najwyższego do omawianego „idola” Hebrajczyków jest w *Starym Testamencie* znacznie więcej²⁶. Zatem, czy nasz szlachetny przodek to upoważniony przez Boga spadkobierca prawa do rządzenia, czy też znienawidzony przez Wszechmocnego pogański bożek? Apologeta rodu znad Wisły utożsamia ze sobą te osoby, dowodząc, iż jest w stanie połączyć nawet najbardziej skrajne przeciwieństwa, „bezceremonialnie splatając elementy wierzeń pogańskich z chrześcijańskimi”²⁷. Omawiając wątek doszukiwania się w Baalu naszego przodka, Radosław Szyber ostro ocenia zakonnik:

Wprost niewyobrażalne mariaże – perwersyjne wobec ich wyrachowania i wręcz perfidne – zaproponował mnich, gwizdzący chyba na wszystko, swoim rodakom, w większości ślepo wierzącym w katolickie posłanie narodu oraz państwa, tytułującego się, a przede wszystkim szczytującego możliwością pełnienia funkcji przedmurza chroniącego przed herezją czy innowierstwem²⁸.

Koniec końców, Polach szybko pokonał rebeliantów w Egipcie i Babilonie, utwierdził panowanie Scytów w Azji i Afryce, po czym udał się na Stary Kontynent. Nie wdając się w szczegóły, zacytujmy odpowiedni fragment *Wyvodu*: „przyszedł do Europy [...], gdzie Scytyckie Królestwo [...] ustanowił, [...]. A spłodził w niem trzech synów: Szczyćca, Gogaderca i Giełona, z którego linii był Jan Giełłon abo Jagiełło” (334), „a ulubioną sobie [kraj – przyp. P. Cz.] wzdłuż między Donem i starymi granicami od Niemiec, a wszperz między Dunajem i Pruskim Morzem [...] usadził. Którą od niego Polską [...] zowią” (391). Po raz kolejny mnich z lisowską przeszłością posunął się do bezceremonialnego skorelowania podań ludowych z „naginanym” przekazem biblijnym. W efekcie drzewo genealogiczne odmalowane przez

²⁵ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (Biblia Tysiąclecia)*, red. A. Jankowski OSB, wydanie 2 poprawione, Poznań–Warszawa 1971, s. 1421 (słownik).

²⁶ Zob. R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki. Kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Warszawa – Zielona Góra 2011, s. 55, 56.

²⁷ Tenże, „Skądże to zbłaźnienie świata?...” s. 123.

²⁸ Tamże, s. 240.

Dembołęckiego prowadzi od Adama, poprzez Jafeta, Polacha do Władysława Jagiełły²⁹. Tak oto, podpierając się motywami i wątkami starotestamentowymi, znacznie jednak zmodyfikowanymi, ksiądz z Konojad „udowodnił”, że Polacy są spadkobiercami mandatu panowania nad całym globem.

Najdawniejszy naród i jego język

Drugim – obok kwestii władzy – naczelnym zagadnieniem traktatu są rozważania na temat tego, jakiej narodowości byli pierwsi ludzie i jakim językiem się posługiwali. Autor *Wywodu* nie ma żadnych wątpliwości, że to Polacy są najdawniejszą nacją, a co za tym idzie – „język słowieński pierwotny jest na świecie” (279). Pogląd to absolutnie niewiarygodny, karłowaty, niedorzeczny, a co gorsza, jak za chwilę się przekonamy, poparty bardzo naciąganiem materiałem dowodowym.

Dociekania lingwistyczne duchowny rozpoczyna od zacytowania *Księgi Rodzaju* 2, 19–20: „Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta [...] Jahwe Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. [...] I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu [...] zwierzęciu” (296), następnie formułuje wniosek:

od początku świata nigdy żadnej rzeczy nie przezwano, jeno według tego, jako jej przyrodzenie wyciągało. [...] Dlatego [...] Jadam swe syny, jako i oni swoje potomki, także góry, lasy, krainy rzeki i inne rzeczy takimi słowami przeżywali, jakich abo czas, abo dzieła jakie wyciągały” (296).

Po czym konkluduje:

zaczynam wątpić się nie może, iż ten [...] nastarszy na świecie [język], o którym *Genes.* 2. [Rdz 2, 19 – przyp. P.Cz.] mamy: „*Omne quo vocavit Adam animae viventis ipsum est nomen eius*”, dlategoż się słowieńskim, jakoby pierwotne i jedynoprawdziwe słowa mające zowie” (301).

Tak więc w przekonaniu kapelana pierwotnym językiem świata był słowieński, ponieważ w jego nazwie pojawia się wyraz ‘słowo’, a przecież Adam wszystko nazywał nie inaczej, jak tylko słowami³⁰. Dowodzenie to – przyznamy – oryginalne, nie ma nic wspólnego z naukowością, a przede wszystkim nie zostało poparte *Biblią*, gdyż *Pismo święte* nie zawiera absolutnie żadnej poszlaki, pozwalającej zidentyfikować pramowę.

Ważnym momentem dziejowym była budowa wieży Babel. Wiadomo, że do tego czasu „mieszkańcy całej ziemi mieli jednakową mowę” (Rdz 11, 1). Zmieniło się to za sprawą Boga, który ukarał pychę budowniczych, mieszając ich język, tak iż nie mogli się komunikować, czego rezultatem było niedokończenie przedsięwzięcia (Rdz 11, 9). Franciszkanin wyzyskuje jednak z tej relacji istotny szczegół. Mianowicie konstruktorzy wieży Babel

²⁹ Por. tamże, s. 334, przyp. 734.

³⁰ Por. tamże, s. 238, 301 (przyp. 265).

„przybyli ze wschodu” (Rdz 11, 2). Po potopie arka spoczęła na górze Ararat. Stamtąd – jak wyżej wspomniano – ludzie rozdzielili się w dwie strony: Noe, Sem i Jafet poszli na zachód, na tereny dzisiejszej Palestyny i Syrii, a przeklęty Cham ze swoim potomstwem na wschód, gdzie po dotarciu do ziemi Szinear rozpoczęli wznosić wieżę. Wynika stąd, że pomieszanie języków nie objęło całej ludzkości. Użytkownikami pierwotnej mowy byli Noe i jego synowie (360–362). A ponieważ osiedlili się oni w Syrii, zaczęto z czasem określać ich język syryjskim i aramejskim³¹.

Utożsamienie to dało Dembołęckiemu możliwość korygującej interpretacji kolejnych wersetów biblijnych. Autor *Wyvodu* zapewnia, iż tym samym językiem posługiwał się Mojżesz oraz naród żydowski. Niestety, w miarę upływu czasu pierwotna mowa została przez ogół Izraelitów zepsuta. Większość z nich nie porozumiewała się już językiem używanym przez Adama, lecz jego przeinaczoną formą, której istnienie – jak chce ksiądz z Konojad – zaświadczył prorok Izajasz, nazywając ją kananejską³². Jednak wykształceni Żydzi, potrafiący pisać i czytać, nadal znali słowieński, czyli syryjski. Na potwierdzenie tego franciszkanin przywołuje relację z osiemnastego rozdziału *II Księgi Królewskiej*. Opisano tam najazd władcy asyryjskiego na Judę. Aby zmusić mieszkańców Jerozolimy do kapitulacji, wysłał on Rabszaka, który zaczął bluźnić przeciwko Izraelitom. Słyszając to, uczeni Hebrajczycy poprosili go: „Mów [...] do sług twoich po aramejsku, gdyż rozumiemy [ten język – przyp. P.Cz.]; nie mów do nas po hebrajsku wobec słuchającego ludu, który jest na murach” (2 Krl 18, 26). „Z onych słów [...] znać – konkluduje Dembołęcki – iż piśmiennych Żydów inszy był język od gminnego, chananejskiego” (302). Sytuacja ta zmieniła się bezpowrotnie, gdy Izrael został podbity przez Babilończyków. Przebywający w niewoli jeńcy przejęli mowę oprawców. W rezultacie, gdy po siedemdziesięciu latach odzyskali wolność, odbudowali Jeruzalem i zapragnęli wznowić religię, kapłani musieli poprosić pisarza Ezdrasza, aby im objaśnił przykazania Mojżesza, co, zdaniem autora *Wyvodu*, dowodzi, że nie posługiwali się już syryjskim, lecz zastąpili go chaldejskim (302, 303)³³.

Podsumujmy, opierając się na perykopach starotestamentowych, znacznie naciąganych do idei traktatu, Dembołęcki przekonuje, że najstarszym

³¹ Utożsamienie języka słowieńskiego z syryjskim i aramejskim ma ważne znaczenie dla koncepcji *Wyvodu*. Zabiegu tego Dembołęcki dokonuje na podstawie analizy wyimków dzieł Genebrarda, Ptolemeusza i Józefa Flawiusza (który utożsamia Syryjczyków z Aramejczykami). Zob. tamże, s. 150, 299 (przyp. 240–244).

³² Iz 19, 18: „W ów dzień będzie pięć miast w kraju egipskim, mówiących językiem kananejskim”.

³³ Wniosek taki opiera Dembołęcki na *Księdze Nehemiasza* 8, 13. Rzeczywiście, w wersecie tym czytamy, iż naczelnicy poprosili Ezdrasza, aby im wytłumaczył prawo. Wydaje się jednak, że nie chodziło im o przekład na język hebrajski, lecz o wytłumaczenie sensu poszczególnych przykazań Mojżesza. Adekwatnie oddaje to przekład *Biblii Tysiąclecia*, gdzie werset ten brzmi: „Następnego dnia naczelnicy rodów całego ludu, kapłani i lewici zebrali się u pisarza Ezdrasza, aby zgłębić słowa prawa”.

językiem na ziemi był słowiański, zrównany z syryjskim, aramejskim i scytyckim³⁴. Posługiwał się nim ponoć Adam, a po potopie pozostawał na ustach m.in. Noego czy Mojżesza. Z czasem, niestety, inne nacje, takie jak Grecy czy Rzymianie go „zepsowały” (306–312). Nie wymarł jednak zupełnie. Jego użytkownikami rzekomo są dzisiaj potomkowie Adama, Seta i Jafeta, czyli Polacy. Skąd taki wniosek?

Skoro – w przekonaniu byłego kapelana lisowczyków – pierwszy człowiek mówił po słowiańsku, to musiał być Słowianinem. Co za tym idzie, tej samej narodowości byli jego potomkowie, począwszy od Seta. A jak już wiemy, imię drugiego pana świata jest pokaleczoną formą miana Scyt. W ten oto sposób, z charakterystyczną dla siebie łatwością, franciszkanin zapewnia, że Scytowie (utożsamieni z Polakami) są najstarszym narodem, co pozwoliło wszelkie przekazy naukowe i historyczne traktujące o Scytach odnosić do narodu znad Wisły, chociaż pisarz tak naprawdę „nie zbudował żadnej podwaliny, usprawiedliwiającej hipotezę, jakoby w Secie płynęła rodzima krew”³⁵.

Wykazaliśmy zatem, że motywy ze Słowa Bożego są główną osią dowodową w książce z 1633 r. wspierającą dwie naczelne tezy: że Polacy mają prawo do władzy nad światem oraz że są najdawniejszym narodem, a ich mowa pierwotnym językiem ludzkości. Zobaczmy teraz, jak Dembołęcki posługuje się *Biblią*, kreśląc wizję świetlanej przyszłości swoich ziomków.

Odślonięcie tajemnicy Akwilonu

Znakomitość, starożytność i szczególną pozycję narodu polskiego Dembołęcki podkreślał, opierając się głównie na tych fragmentach *Starego Testamentu*, które można nazwać „księgami historycznymi”, na czele z otwierającą natchnione zwoje *Księgą Rodzaju*. Jednakże dwa ostatnie rozdziały *Wywodu* dotyczą nie tyle przeszłości, co przyszłości Rzeczypospolitej. Wiesząc dalsze losy piastowskiego państwa, pomysłowy apologeta opiera się przede wszystkim na prorocत्वach: Daniela, Ezechiela, Izajasza oraz Jeremiasza. W szczególności wyzyskuje perykopy dotyczące Akwilonu.

Tę biblijną krainę sprawca osobliwego traktatu jednoznacznie zrównuje z własną ojczyzną, stwierdzając lakonicznie: „bo Akwilon [...] Scytyją Królewską jest abo Koroną Polską” (349), gdyż tutaj, jak objaśniono na dalszych stronicach, „wszystek świat rozkwilony ukwilono”³⁶ (404).

³⁴ Utożsamienia Aramejczyków ze Scytami Dembołęcki dokonuje na podstawie zapisków Pliniusza Starszego, który w *Historii naturalnej* donosi: „Aramejczycy przez starożytnych zwani byli Scytami”. Zob. W. Dembołęcki, dz. cyt., s. 300.

³⁵ R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?”..., s. 164.

³⁶ Dembołęcki jeszcze raz daje popis kunsztu pseudoetymologicznego, twierdząc, że Akwilon to zepsuta forma słowiańskiej nazwy Ukwila.

Argument uwierzytelniający zasadność omawianego utożsamienia ksiądz z Konojad znalazł w *Księdze Jeremiasza* 1, 11. Prorok zapytany przez Boga, co widzi, odpowiedział: „Laskę [w innych przekładach różgę – przyp. P.Cz.] czującą”. Dembołęcki jest przekonany, iż wieszcz spoglądał wtedy w kierunku północnym (*Biblia* tego nie precyzuje), a dostrzeżony przez niego przedmiot symbolizuje insygnium władzy przysługujące Polakom – prawowitym panom świata. Co ciekawe, dodatkowym dowodem, jakoby Jeremiasz patrzył wówczas na północ, jest – w opinii franciszkanina, rzecz jasna – to, że we wszystkich kompasach igła magnetyczna zawsze wskazuje właśnie ten kierunek, poświadczając, że tylko tam znajduje się siedziba Bożych wybrańców. Trudno nie uśmiechnąć się pod nosem, kwitując ten – pozwólmy sobie na odrobinę ironii – „niezaprzeczalny argument”.

Znamienne, że większość wzmianek starotestamentowych sugeruje, iż „kraina północna”³⁷ jest siedliskiem zła. Poświadczają to chociażby następujące przykłady: „Od północy rozszaleje zagłada na wszystkich mieszkańców ziemi” (Jr 1, 14); „Sprowadzę bowiem nieszczęście z północy i wielkie zniszczenie” (Jr 4, 6); „Od północy zagraża nieszczęście i wielka katastrofa” (Jr 6, 1). Jak poradził sobie Dembołęcki z tym problemem? Z właściwą sobie lekkością obszedł tę przeszkodę, twierdząc, iż powyższe ekscerpty (cytowane zresztą również w *Wywodzie*) mówią o tym, że Polacy są narzędziem Wszechmocnego do tłumienia rebelii i buntów przeciwko jego władzy. Zagłady z ich strony mogą się więc obawiać tylko ci, którzy nie uznają królów znad Wisły jako spadkobierców przywileju panowania nad globem. To oczywiście kolejne przeinaczenie kanonu Świętych Pism, gdyż „w oryginale” – wyjaśnia Tadeusz Ulewicz – „prorokowi biblijnemu, Jeremiaszowi, chodziło tu o ostrzeżenie Żydów oraz o zapowiedź zdobycia Jerozolimy i zbliżającej się niewoli babilońskiej, grożącej Palestynie od północy (wojska najeźdnicze przyszły przez Syrię)”³⁸. W świetle tego objaśnienia Akwilon, o którym mówił prorok, to państwo babilońskie, które faktycznie okazało się narzędziem pomsty Najwyższego; zdobyło Jerozolimę, zabijając większość mieszkańców, a resztę uprowadzając do niewoli (Jr 52, 12–30).

Tę rozbieżność były kapelan lisowczyków również bez problemu zignorował, a nawet wy tłumaczył w duchu idei traktatu. Nie mógł zaprzeczyć, iż sformułowanie „król akwiloński” wielokrotnie zostało w *Biblii* użyte w odniesieniu do władcy Babilonu. Co więcej, sam to potwierdził, przywołując *Księgę Ezechiela* 26, 7: „przyprowadzę do Tyru Nabogdonozora, króla babilońskiego, od Akwilonu, króla królów”, lecz po chwili tak objaśnił ten ekscerpt: „to jest władzą akwilońskiego pana świata cesarzem nad królami

³⁷ Termin ten pojawia się w tłumaczeniach *Biblii* na język polski niemal wszędzie tam, gdzie łacińska *Wulgata* zawiera słowo Akwilon. Dlatego we wszystkich cytowanych odtąd fragmentach Słowa Bożego wyrażenie „kraina północna” należy utożsamiać z Akwilonem.

³⁸ T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 157.

około Babilonu postanowionego” (410). Zatem jedynym prawowitym władcą krainy północnej jest zasiadający na tronie polskim „król królów”, niemniej wyrażenia tego używano, co poświadczają perykopy biblijne, w odniesieniu do wielu narodów, pod warunkiem, że ich zwierzchnicy dzierżyli berło z przyzwolenia pana świata. Potwierdzeniem tej teorii jest fragment z Jr 1, 15: „Zwołam [...] wszystkie Królestwa Północy”, czyli, jak chce Dembołęcki, kraje podległe Akwilonowi (Rzeczypospolitej). Tak więc nie tylko głowa Babilonu (Jr 25, 9), ale również Egiptu (Jr 47:2), Syrii (Dn 11, 6–8, 11, 13, 15, 40), Medii i Persji (Jr 50, 3) może nosić takie miano (410–412)³⁹. Dobrą puentą dla tych rozważań będzie jeszcze jeden cytat z *Wywodu*:

Korona tedy Polska [...] jest Aquilo i cokolwiek mamy w Piśmie Ś., a pełno o królach akwilońskich, to wszystko trzeba rozumieć o polskich, przed którymi i sławnym ich tronem drżzały niegdy Azyja, Afryka i Europa, bo temi królami [...] i Bóg sam (czego pełno w Biblijej mamy) groził wszystkim narodom, jako najwyższemi panami i sędziami świata (404)⁴⁰.

Na zakończenie prześledźmy jeszcze krótko, jak apologeta Polaków kreśli wizję ich świetlanej przeszłości, przebiegle interpretując *Księgę Daniela* 11, 40–45. Fragment ten przywołuje duchowny dosłownie, zręcznie jednak objaśnia jego sens, a komentarz dla polotu i fantazji autora zaznaczonych w tych elukubracjach wydaje się zbyteczny.

„I jako nawałność przyjdzie przeciwko niemu”, to jest Turkowi, „król akwiloński”, to jest polski, „z wozami i jezemi [konnica – przyp. P.Cz.] i wielką morską potęgą i wnidzie w ziemie”, to jest azyjańskie, „i zetrze”, to jest Turka, „i przejdzie”, to jest dalej. „I wnidzie do ziemie chwalebnej”, to jest Palestyny” [...]. I będzie panował nad skarbami złota i srebra, i nad klejnotami Egiptu. Przez Libiją też i murzyńską ziemie [w *Biblii* mowa o Etiopii – przyp. P.Cz.] przejdzie” [...] tam chętnie będzie przyjęty za pana i sukcesora [...] „i wieść rozgniewa go [w *Biblii* zatrwoży go – przyp. P.Cz.] ze wschodu i od akwilonu”, to jest o jakichsi rebelijach [...] „i przejdzie”, to jest wróci się z Afryki [...] „I położy” (to jest uskromiwszy one przeciwności) „przybytek swój na Japednie”, to jest Jafetowym gruncie, „między dwiema morzami”, to jest Syryjskiem [Śródziemnym – przyp. P.Cz.] i Czarnem, „na górze cnej i świętej”, to jest Libanie (gdzie jak się pokazało biał Panocha, pierwotna stolica świata, w której Jafet pierwszy po potopie panował) „i dojdzie aż do wierzchu jej [...], a żaden mu nie pomoże”, to jest, iż na to żadnych lig chrześcijańskich ani cudzych pomocy nie będzie potrzeba, ale samą tylko pomocą Bożą przejrany od Boga którykolwiek król polski znowu tam usiądzie i do końca w pokoju wszystkimu światu panować będzie (418).

* * *

³⁹ Rozumowanie Dembołęckiego można zatem ująć następująco: prorocy biblijni używali wyrażenia „król akwiloński” w dwóch znaczeniach. Po pierwsze, w odniesieniu do władcy świata zasiadającego na tronie polskim, a po drugie, do wszystkich krajów, których zwierzchnicy byli zatwierdzani przez tegoż pana świata, chociaż geograficznie znajdujących się na zachodzie (Syria), wschodzie (Babilon) bądź południu (Egipt) względem Jeruzolimy, będącej dla proroków punktem odniesienia.

⁴⁰ Warto wszakże pamiętać, iż Dembołęcki nie jest pierwszym, który utożsamia Polskę z Akwilonem. Robili to już pisarze szesnastowieczni, chociaż autor *Wywodu* prześcignął wszystkich poprzedników rozmachem realizacji tego motywu. Zob. R. Szyber, „Skądże to zbłaźnienie świata?...”., s. 178, 179.

Wypada wreszcie pokusić się o krótkie podsumowanie. Sądzę, że wykazaliśmy ponad wszelką wątpliwość, iż *Pismo święte* jest w *Wywodzie* niezwykle ważnym narzędziem budowania wizji dziejów. Wojciech Dembołęcki posługuje się nim po mistrzowsku, z wielką swobodą, bez trudu dopasowując motywy biblijne do swojej narracji, swoich założeń. Co warte ponownego podkreślenia, jako doktor teologii doskonale znał Słowo Boże. Każdorazowo, gdy je „naciągał”, przeinaczał lub po prostu lekceważył jego kanon, postępował z premedytacją. Niejednokrotnie obchodził się z natchnionymi zwojami niczym heretyk. W wypadku tego twórcy „nie może [...] być mowy o zapomnieniu, niewiedzy teologicznej czy jakimś przypadkowym uchybieniu bądź potknięciu”⁴¹. Swoje wykształcenie i powinności zawodowe odłożył jednak na dalszy plan, gdyż realizacja celów traktatu wypadła jako absolutnie najważniejsza. Zamiary te miały charakter czysto propagandowy: apoteoza języka i narodu, wykazanie jego wyższości nad innymi i zapewnienie o przyszłej fortunie państwa miały zachęcić czytelników (głównie szlachtę) do poparcia militarnych planów króla Władysława IV (najazd na Turcję)⁴². Sam Dembołęcki oczywiście nie wierzył w to, o czym pisał – zdawał sobie sprawę, że prezentowane przez niego podejście do *Biblii* ociera się o herezję. Nie miał też wątpliwości, iż owoc jego pióra szybko zaleje fala krytyki, a nawet sam prowokował do niej odbiorców, o czym świadczy zamieszczony na końcu *Wyvodu* wiersz *Do Gryzoslawa*⁴³. Liczył jednak na to, że „głupia, ciemna i pełna szowinizmu szlachta”⁴⁴ nabierze pewności, że ma do czynienia ze świętą prawdą, a w konsekwencji mile polechtana elitarnymi genealogiami narodu polskiego, nabierze ochoty do walki. Dodajmy jeszcze – „kampania polityczna” Dembołęckiego poniekąd zakończyła się sukcesem, albowiem jego teorie „podziały jak haszysz na niewyrobione umysłowo tłumy szlacheckie, rozbudzając wśród nich megalomanię narodową, swoisty mesjanizm, przekonanie o Polsce jako kraju wybranym przez Boga”⁴⁵. Na szczęście, nie zabrakło ludzi na tyle inteligentnych, aby nie dać się zwieść zapewnieniom kapelana i bezbłędnie oddzielić „ziarno prawdy” od „plew herezji”⁴⁶.

⁴¹ Tamże, s. 241.

⁴² O tych ekspansyjnych planach pisze m.in. Janusz Ekes. Zob. tenże, *Złota demokracja*, Kraków 2010 s. 309–312.

⁴³ Treść tego wiersza oraz jego szczegółowe omówienie można znaleźć w następującym artykule: R. Szybyer, *Do zoila nie zoila, bo Gryzoslawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury” 2010, red. M. Nalepa, t. 5 (65), s. 42–60.

⁴⁴ J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego* (Wojciech Dembołęcki), „Poradnik Językowy” 1955, z. 10, s. 377.

⁴⁵ A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 58.

⁴⁶ Świadczy o tym chociażby opinia kapituły franciszkanów zebranej w 1634 r. w Międzyrzeczu, krytykująca Dembołęckiego za to, że użył „wiele cytacji wyciągniętych z Pisma św., ale zepsutych i fałszywie ułożonych: a dowodzi ciągle, że jego książeczce ma być taka dana wiara, jak artykułowi wiary”. Zob. M. Kochańska, dz. cyt., s. 129.